

MARCIN WOLNIEWICZ  
(Warszawa)

## „Żeby Moskwa była Moskwą”. Dyskurs rasowy w polskiej propagandzie powstania styczniowego (1863–1864)

Przedmiotem artykułu jest użycie argumentu rasowo–antropologicznego w polskiej propagandzie powstania styczniowego. Przekonuję, że argument ten pojawił się w trakcie dyskusji nad obszarem przyszłego państwa polskiego jako uzasadnienie postulatu przywrócenia jego przedrozbiorowej granicy wschodniej. Pozwalał bowiem w sposób uznany za naukowy bronić integralności wieloetnicznej Rzeczypospolitej przed upowszechniającą się w Europie opinią, że granice polityczne powinny pokrywać się z kulturowymi.

Propaganda powstania styczniowego, jak zapewne każda propaganda, stanowi bardzo złożone zjawisko badawcze i nie sposób w jednym artykule pobieżnie wspomnieć o wszystkich jej aspektach. Na użytek niniejszego tekstu należy jednak odróżnić propagandę wewnętrzną, skierowaną do własnego społeczeństwa i służącą jego patriotycznej mobilizacji, od propagandy zewnętrznej, adresowanej do zagranicznego odbiorcy<sup>1</sup>. Będzie mowa o tej ostatniej. Mieściła się ona w ramach powstańczej polityki zagranicznej i stanowiła jeden z głównych instrumentów polskiej dyplomacji. Jej zadaniem było oddziaływanie na opinię publiczną i na opinię elit politycznych. Funkcję propagandową pełniły więc nie tylko broszury i artykuły prasowe, lecz także akty dyplomatyczne (noty i memoriały), które jednak wyróżniały się oficjalnym charakterem i większą dbałością o wiarygodność przekazywanych informacji. Przygotowaniem jednych i drugich zajmowała się powołana w tym celu komórka Agencji Głównej. Był nim Wydział Drukowy, zorganizowany przy walnym udziale Waleriana Kalinki na bazie komisji redakcyjnej Biura Hotelu Lambert i skupiający czołowych publicystów tego ugrupowania<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Podstawowe informacje o strukturach organizacyjnych propagandy powstańczej zawierają książki F. Ramotowskiej, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, t. I–II, Warszawa 1999 oraz M. Jagera, *Działalność propagandowo-informacyjna władz powstańczych (1794, 1830–1831, 1863–1864)*, Lublin 2002.

<sup>2</sup> J. Mrówczyński, *Książd Waleriana Kalinka. Życie i działalność*, Poznań–Warszawa–Lublin

Celem powstańczej polityki zagranicznej było doprowadzić do wybuchu wojny koalicji zachodniej z Rosją<sup>3</sup>. Zadanie propagandy polegało więc na tym, by przekonać, że wojna ta leży w „prawdziwym” (czyli „bardziej racjonalnym” niż realnie definiowany) interesie mocarstw. Ponieważ interes ów miał się ujawnić dopiero na tle rosyjskich zagrożeń, kluczową rolę w polskiej propagandzie odgrywała argumentacja „rusofobiczna”. Sięgała ona po tradycyjne wyobrażenia Rosji, adoptując je do aktualnej sytuacji politycznej. Odnawiała więc obraz rosyjskiej ekspansji, by stworzyć wrażenie, że w celu jej powstrzymania konieczna jest „druga wojna wschodnia”, która odbuduje polskie przedmurze. Ukazywała widmo Rosji jako rewolucji socjalnej, by związać powstanie z legitymizującym władzę Napoleona III mitem obrony Porządku. Te same działania „anti-socjalne” Rosji przedstawiała jako motywowaną religijnie politykę „schizmatycznego” mocarstwa dążącego do zniszczenia katolicyzmu, aby zmobilizować katolickich monarchów do porozumienia i podjęcia „krucjaty” w obronie swoich współwyznawców. Eksponowała wreszcie rosyjskie akty barbarzyństwa wojennego, by stworzyć przesłanki do interwencji humanitarnej, wzorowanej na interwencjach podejmowanych w XIX w. przez „cywilizowane państwa” w Imperium Osmańskim<sup>4</sup>. Jeśli jednak miało dojść do wojny, lub choćby tylko do zawieszenia broni w trwającej wojnie polsko-rosyjskiej (pod warunkiem uznania powstańców za stronę walczącą), to należało wskazać obszar przyszłego państwa, a przynajmniej zakres terytorialny planowanego armistycjum. W ten sposób zadaniem propagandy stało się również uzasadnienie polskich postulatów terytorialnych.

Nawiązywały one do tradycyjnego hasła granic przedrozbiorowych, które w połowie XIX w. stanowiło patriotyczny dogmat, wyrażający przechowaną tożsamość narodu politycznego Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Drugorzędne w tej perspektywie różnice kulturowe (interpretowane jako socjalne, a nie narodowe), nabierały jed-

---

1972, s. 259, 271; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III 1795–1918, red. L. Bażyłow, Warszawa 1983, s. 507.

<sup>3</sup> Na temat międzynarodowych aspektów powstania styczniowego vide przede wszystkim: H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów, 1930; idem, *Anglia a Polska w latach 1860–1865*, Lwów 1934; V.G. Rewunenkow, *Polskoje wosstanie 1863 g. i jewropejskaja diplomatija*, Leningrad 1957; S. Bóbr-Tylingo, *Napoléon III, l'Europe et la Pologne en 1863–64*, Rome 1963; H.W. Rautenberg, *Der polnische Aufstand von 1863 und die europäische Politik: im Spiegel der deutschen Diplomatie und der öffentlichen Meinung*, Wiesbaden 1979; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 478–628 (autorami części poświęconej powstaniu styczniowemu są H. Wereszycki i J. Zdrada).

<sup>4</sup> O niektórych motywach tej propagandy piszę szerzej w innym miejscu, vide M. Wolniewicz, *'Russian barbarism' in the Propaganda of Polish January Uprising (1863–4)*, APH, t. CVII, 2013, s. 129–164; idem, *Dialektyka potęgi i słabości, czyli o Rosji imperialnej w propagandzie powstania styczniowego*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” t. IV, 2013, s. 25–47.

<sup>5</sup> A. Walicki, *Koncepcje tożsamości narodowej i terytorium narodowego w myśli polskiej czasów porzbirowych*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1993, s. 215–231.

nak politycznego znaczenia w miarę, jak upowszechniały się rozwijane pod wpływem niemieckiego romantyzmu idee narodowości etnicznej<sup>6</sup>. Pojęciem „dawnej Polski” w granicach 1772 r. operował wprawdzie jeszcze akt końcowy kongresu wiedeńskiego. Jednak etnicznie polskie ziemie byłej Rzeczypospolitej, które na mocy tego samego traktatu zostały złączone z Cesarstwem Rosyjskim, zostały zarazem oddzielone polityczną granicą od litewsko-ruskich prowincji dawnego państwa, zagarniętych przez Rosję podczas rozbiorów. Sytuacja ta zapoczątkowała długotrwały spór o tzw. ziemie zabrane<sup>7</sup>, które w ciągu XIX w. stały się ojczyzną ideologiczną kilku narodów<sup>8</sup>. Zakwestionowanie integralności Rzeczypospolitej, przeciw której podnoszono zarzut etnicznej niejednorodności, wymagało od jej patriotów nie tylko afirmacji praw historycznych, ale także odniesienia się do kryterium etnicznego. Wymogom tym odpowiadały trzy typy argumentacji, które można określić jako konserwatywno-romantyczną, postępowo-romantyczną oraz rasowo-antropologiczną<sup>9</sup>.

Pierwsza z nich odwoływała się do konserwatywnej opozycji realnego (czyli historycznego) bytu oraz abstrakcji ludzkiego rozumu i broniła Rzeczypospolitej jako wytworzonej w organicznym rozwoju i wciąż żywej całości. Sam fakt istnienia narodu Rzeczypospolitej starczał tu za usprawiedliwienie polskich aspiracji. „*Principium* etnograficzne” nie mogło tym aspiracjom zagrażać jako wytwór rozumu<sup>10</sup>. Z praw historycznych Rzeczypospolitej nie rezygnowała również argu-

<sup>6</sup> Opozycję narodu politycznego i kulturowego, wywodzącą się z koncepcji *Kulturation* i *Staatsnation* F. Meinecke, zaadaptowali do analizy polskiego nacjonalizmu przede wszystkim A. Walicki i T. Kizwalter. Vide A. Walicki, *Philosophy and Romantic Nationalism: The Case of Poland*, Indiana 1994; idem, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999; idem, *Nowoczesność narodu jako problem badawczy*, „Historyka” 1999, s. 3–14; idem, *O nowych kierunkach badań problematyki narodu*, PH, t. LXXXVI, 1995, z. 3–4, s. 375–384.

<sup>7</sup> A. Nowak, *Granice Imperium i problem narodu w polskiej myśli politycznej lat 1772–1863*, [w:] *Rosja i Europa Wschodnia: „imperiolgia stosowana”*, red. A. Nowak, Warszawa 2006, s. 174.

<sup>8</sup> Fascynujący proces tworzenia pamięci historycznej tych narodów omawia K. Bła ch o w s k a, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009.

<sup>9</sup> Dychotomię romantyzmu postępowego i konserwatywnego sformułował A. Walicki, *Philosophy and Romantic Nationalism*, s. 74–78; idem, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 85–86. Wymienione typy argumentacji szerzej omawiam w artykule *Polska tożsamość narodowa w świetle sporu o ziemie zabrane w polskiej myśli społeczno-politycznej powstania styczniowego*, [w:] *Studia z dziejów Polski od końca XVII do połowy XX wieku. Pamięci Profesor Aliny Barszczewskiej-Krupy*, red. S. Pytlas, Łódź 2005, s. 117–149. Do zawartych w nim rozważań nawiązuję w poniższym akapicie.

<sup>10</sup> Przykładu tej argumentacji dostarcza polemika Michała Grabowskiego z panslawistycznym „Dniem”, vide *Odpowiedź Polaka rosyjskim publicystom*, „Dziennik Poznański” 1862 nr 68–70, 80; *O kwestii polskiej w Rosji. Do dziennika „Dzień”*, „Przegląd Poznański”, t. XXXVII, 1863, s. 239–

mentacja postępowo–romantyczna, podkreślała jednak, że ich rewindykacja jest konieczna dla spełnienia misji narodowej. Choć misja ta mogła mieć różny sens społeczny i polityczny (urzeczywistnienie ideałów rewolucji francuskiej, cywilizacji zachodniej, katolicyzmu), to jej uniwersalny charakter stanowił właściwe uzasadnienie restytucji Rzeczypospolitej w granicach historycznych. Podziały etniczne traciły w tej perspektywie znaczenie jako kwestia podrzędna wobec uniwersalnego posłannictwa całości<sup>11</sup>. Jednak wbrew deklaracjom, konserwatywno–romantyczna i postępowo–romantyczna apologia Rzeczypospolitej pozostawały niekonsekwentne w stosunku do argumentu etnicznego. Z jednej strony odmawiając mu znaczenia, ujmowały odmienną kulturą ziem litewsko–ruskich w kategoriach socjalnych i zakładały, że aspiracje ludu „prowincji” zostaną zaspokojone poprzez wprowadzenie do wspólnoty politycznej („uobywatelnienie”), ewentualnie połączone z uwłaszczeniem. Jednakże z drugiej strony, zaznaczyła się w nich tendencja do etniczacji narodu Rzeczypospolitej, czego następstwem było przedstawianie języków „prowincji” jako „narzeczy” języka polskiego oraz przekonywanie, że prawosławie nie jest dominującym wyznaniem na Litwie i Rusi, bądź, że stało się nim dopiero wskutek wymuszonej konwersji. Ambiwalencja ta zaznaczyła się już w wystąpieniu Leonarda Chodźki z 1831 r., który podjął się obrony jedności Litwy z Polską przed atakami „Gazety Berlińskiej”<sup>12</sup>. To samo napięcie między politycznym a etnicznym pojmowaniem narodu da się zauważyć w dyskusjach Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich (1831–1833)<sup>13</sup> i można przypuszczać, że stanowiło jedną z przyczyn pojawienia się argumentacji rasowo–antropologicznej. Jej podstawę stanowiła historiozoficzna koncepcja Franciszka H. Duchyńskiego, który za pomocą różnic rasowych między Ariami (Indoeuropejczykami) a Turanami wyjaśniał „system, podług którego Bóg utworzył Polskę i inne państwa europejskie z jednej strony, a Moskwę i inne państwa tureckie z drugiej strony”<sup>14</sup>. Deterministyczne rozumienie rasy, którym posługiwali

332. O okolicznościach tej polemiki pisał H. G ł ę b o c k i, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVII–XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 448–464.

<sup>11</sup> Ten rodzaj myślenia można odnaleźć np. w ideologii czerwonych przed powstaniem styczniowym. Vide polemika „Strażnicy” z programową odezwą M. Bakunina *Do rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół* (15 lutego 1862), [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, t. I, red. S. K i e n i e w i c z, I. M i l l e r, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 48–51.

<sup>12</sup> „Kuryer Polski” nr 394, 1831, s. 38–39 (przedruk artykułu L. C h o d ź k i, ogłoszonego w „Journal des Débats” z 1 stycznia 1831).

<sup>13</sup> A. N o w a k, *Emigracyjne Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich (1831–1833) w laboratorium rozpadu „przednowoczesnego” narodu Rzeczypospolitej*, [w:] idem, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Warszawa 2004, s. 196–224.

<sup>14</sup> A. F. G r a b s k i, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchyńskiego*, [w:] idem, *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 221–278; M. G ó r n y, *Argument z etnografii w polskich planach federacyjnych XIX wieku*, „Borussia”, nr 35, 2004, s. 139–150; idem, „Pięć wielkich armii przeciwko wrogom naszym”. *Przyczynek do historii ra-*

się Duchński<sup>15</sup>, nie było obojętne z punktu widzenia koncepcji narodu, pozwalało bowiem zakwestionować różnice etniczne jako wtórne wobec rasowych i przedstawić historyczną Rzeczpospolitą jako wspólnotę opartą na więzi bardziej podstawowej, niż „przypadkowa” tożsamość językowa<sup>16</sup>. Zgodnie z intencją autora, koncepcja ta została wykorzystana w sporze o „ziemie zabrane” i w tym właśnie kontekście zyskała sporą popularność w Polsce w przeddzień powstania styczniowego<sup>17</sup>. Po jego wybuchu stała się jedną z głównych inspiracji nurtu „rusofobicznego” we Francji<sup>18</sup>, co musiało ułatwić posłużenie się nią przez powstańczą propagandę dla uzasadnienia polskich aspiracji terytorialnych.

Dla patriotycznej opinii było oczywiste, że powstanie, jeśli wybuchnie, będzie zmierzało do odbudowy Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Deklarowała to czerwona Organizacja Narodowa w „Programie i zasadach” (24 lipca 1862)<sup>19</sup>. Zgodnie z nim „Manifest” Tymczasowego Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 wzywał do broni „Naród Polski, Litwy i Rusi”<sup>20</sup>, a w ślad za tym poszły stosowne odezwy „do braci” — Litwinów oraz Rusinów, połączone z deklaracjami równości języka i wyznania<sup>21</sup>.

Takie też granice polskich dążeń wyznaczała „Instrukcja dyplomatyczna” dla Agenta Głównego (15 maja 1863). Sprawa oczywista dla Polaków, była jednak

*sizmu*, KH, t. CXVIII, 2011 nr 4, s. 681–706; A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 83–87.

<sup>15</sup> Choć w swoich pismach powoływał się na Josepha de Gobineau, Georgesa Cuvier i Friedricha Blumenbacha, pojęcie rasy zaczerpnął od umiarkowanego teoretyka, Maxa Müllera. Aktualność zachowuje postulat porównawczej analizy koncepcji Duchńskiego na tle współczesnych mu koncepcji rasowych, vide A.F. Grabski, op. cit., s. 253–255. Krokiem w tym kierunku jest studium M. Górnego, „Pięć wielkich armii przeciwko wrogom naszym”, ukazujące wykorzystanie teorii Duchńskiego przez J. L. A. de Quatrefages de Bréau.

<sup>16</sup> W nomenklaturze Duchńskiego rzecz przedstawiała się inaczej, ponieważ właśnie naukę o pochodzeniu rasowym określał on mianem „etnografii”.

<sup>17</sup> Okazji dostarczyły planowane na 1862 r. obchody millenium państwa rosyjskiego oraz debata o ziemiach litewsko-ruskich prowadzona w 1862 r. na łamach panslawistycznego „Dnia”, vide H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000, s. 218–227; idem, *Kresy Imperium*, s. 448–464; M. Wolniewicz, *Z dziejów polskiej recepcji myśli historycznej Franciszka H. Duchńskiego (do 1863 roku)*, [w:] *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, pod red. K. Błachowskiej, Z. Romka i M. Wolniewicza, Warszawa 2013, s. 103–119.

<sup>18</sup> M. Laruelle, *La question du „touranisme” des Russes. Contribution à une histoire des échanges intellectuels Allemagne — France — Russie au XIXe siècle*, „Cahiers du Monde Russe”, 2004, nr 1, s. 241–266.

<sup>19</sup> *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego (1862–1864)*, red. E. Halińcz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968 [dalej: *Dokumenty KCN i RN*], s. 4.

<sup>20</sup> *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864*, t. I, red. A. Lewak, Warszawa 1937, s. 4.

<sup>21</sup> *Dokumenty KCN i RN*, s. 43–45 (odezwy z 29 stycznia i 5 lutego 1863).

dość kłopotliwa w świecie dyplomacji. Hasło restytucji Rzeczypospolitej należało przecież pogodzić z zabiegami o pozyskanie Austrii. „Instrukcja” przyjmowała więc formułę, wedle której terytorium z 1772 r. stanowi podstawę prawną dla państwa polskiego, dopóki nie zostanie ona zastąpiona inną, równie legalną<sup>22</sup>. Jeszcze dalej idące ustępstwa zalecała instrukcja dla Leona Skorupki, który miał zapewnić Wiedeń, że Rząd Narodowy „z tytułu Galicji nie ma zamiaru jakichkolwiek wyczyniać nieporozumień”<sup>23</sup>. Względy takie nie istniały wobec Rosji i Prus, i zarówno w Petersburgu, jak w Berlinie rozumiano, że polskie powstanie oznacza aspiracje nie tylko do Litwy i Rusi, ale w dalszej perspektywie również do Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>24</sup>. Jeśli jednak przyszłość Poznańskiego nie była obojętna także politykom brytyjskim, zatroskanym o równowagę na kontynencie<sup>25</sup>, to postulat Litwy i Rusi budził kontrowersje, które wynikały nie z zagrożenia interesów któregoś z potencjalnych aliantów, lecz z wyobrażeń zachodnich polityków na temat tego, czym jest Polska.

Teza, że jest ona czymś „nieokreślonym jak Tartary lub Barbary”<sup>26</sup>, dostarczała przeciwnikom powstania dogodnego pozoru, by protestować przeciwko zaangażowaniu w tak nieuchwytną sprawę. Jeśli bowiem trudno zdefiniować jej zakres, nie można również przewidzieć potrzebnych do jej rozwiązania środków. Czymś określonym była Polska dla zwolenników interwencji dyplomatycznej, ale i w tym przypadku polscy dyplomaci mieli powody do niepokoju. Co prawda również w prasie francuskiej pojawiały się głosy biorące w obronę ideę „wielkiej, historycznej Polski”<sup>27</sup>, jednak w otoczeniu Napoleona III mówiło się o „rozszerzonym Księstwie Warszawskim”, przywiązani zaś do traktatu wiedeńskiego politycy angielscy najchętniej wspominali o Królestwie Polskim<sup>28</sup>. Polacy spotykali się więc z tendencją do ograniczania spraw polskich do Kongresówki<sup>29</sup>. I choć wynikała ona niekiedy z niewiedzy na temat rzeczywistych postanowień traktatu wiedeńskiego, to poniekąd sama ta niewiedza znajdowała wytłumaczenie w rosną-

<sup>22</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 19–20. Cf. *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 510.

<sup>23</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, red. A. L e w a k, t. II, Warszawa 1962, s. 79. Cf. *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 552.

<sup>24</sup> J. F e l d m a n, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980<sup>2</sup>, s. 260.

<sup>25</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 515.

<sup>26</sup> Określenie to pochodzi z artykułu „Timesa” (sierpień 1863 r.), H. K a t z, *Robotnicy angielscy wobec powstania styczniowego*, Łódź 1964, s. 68–69. Również „The Economist” z 25 lipca 1863 pisał, że granice Polski nie są znane, cyt. za: „Dziennik Powszechny”, 1863, nr 183, s. 739–740.

<sup>27</sup> W tym duchu pisały na przykład od przełomu lutego i marca 1863 r. „Siècle”, „Le Monde” i „Gazette de France”, od kwietnia również „L’Opinion Nationale”; M. F r i d i e f f, *L’opinion publique française et l’insurrection polonaise de 1863*, „Le Monde Slave”, t. II, 1938, s. 354–355, 366–367.

<sup>28</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 512–513, 515, 519.

<sup>29</sup> S. K i e n i e w i c z, *Polacy wobec postanowień traktatu wiedeńskiego*, [w:] *Europa i świat w epoce restauracji i rewolucji 1815–1848*, t. II, Warszawa 1991.

cym autorytecie kryterium etnicznego<sup>30</sup>, z którego korzystała również rosyjska propaganda.

Podtrzymywała ona mit odwiecznej polskiej ekspansji wschodniej. Jak zauważył Marian H. Serejski, teza o zaborczej Rzeczypospolitej, która „uciska narody” na równi z chłopami, weszła do liberalno–demokratycznego dyskursu europejskiego w latach sześćdziesiątych XIX w. jako mutacja oświeceniowego jeszcze wizerunku feudalno–szlacheckiej, zacofanej i nietolerancyjnej Polski<sup>31</sup>. Tezę o polskiej zaborczości rosyjska propaganda powtarzała już od wiosny 1863 r. (M. Pogodin w „Le Nord”), latem tego roku czyniąc z niej jeden z głównych motywów planowanej w ministerstwie wojny akcji propagandowej, której koryfeuszami stali się Aleksandr Hilferding i Michał Kojalowicz<sup>32</sup>. Po argument ten sięgał również ks. Aleksander Gorczakow w odpowiedzi na noty czerwcowe. Zdaniem rosyjskiego ministra, nie można było przyjąć austriackiego planu tzw. sześciu punktów, ponieważ Polacy żądają więcej niż autonomii i nawet niepodległość Królestwa Polskiego byłaby dla nich jedynie środkiem do osiągnięcia właściwego celu, jakim jest panowanie nad prowincjami, w których „niezmierna większość ludności składa się z Rosjan”<sup>33</sup>. Wywody Gorczakowa powtarzała prorosyjska prasa francuska (Émile de Girardin w „Presse”), zresztą podobne w tonie głosy pojawiały się na Zachodzie niezależnie od tego wystąpienia i wcześniej (np. głośny artykuł R. Cecila w kwietniowym „Quarterly Review”), i później (m.in. ogłoszona w listopadzie broszura Pierre’a–Josepha Proudhona „Si les traites de 1815 ont cessé d’exister?”)<sup>34</sup>. Było zatem jasne, że polskie aspiracje terytorialne wymagają uza-

<sup>30</sup> Lord Russell zdumiał się, gdy Władysław i Tomasz Zamoyscy udowodnili mu, że traktat wiedeński mówi o ziemiach polskich w granicach 1772 r. Co więcej, okazało się wkrótce, że granice etnograficzne Russell ustala na podstawie map drukowanych w Petersburgu, *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 515, 519.

<sup>31</sup> M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970.

<sup>32</sup> H. Głębocki, *Fatalna sprawa*, s. 372–374. Tezy rosyjskiej propagandy w „patriotycznym” tonie powtarzał również publicysta „Dziennika Powszechnego” F. S t a s z y c, *Dawna Polska i Polska teraźniejsza. Pismo Pustelnika Nadwiślańskiego*, Warszawa 1864.

<sup>33</sup> „Czas”, 1863, nr 168 (26 lipca), s. 1–2 (depesza ks. Gorczakowa do bar. Budberga z 13 lipca 1863). Cf. W.G. Rewunenkov, op. cit., s. 301–302; J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie — Bój — Europa — Wizje*, red. S. Kałembka, Warszawa 1990, s. 483.

<sup>34</sup> Przedruk artykułu Girardina z 28 lipca zamieścił „Dziennik Powszechny” 1863 nr 174, s. 703–704. Obszerne fragmenty broszury Proudhona można znaleźć [w:] *Pierwsza Międzynarodówka a sprawa polska. Dokumenty i materiały*, oprac. J. Borejsza, H. Katz, I. Koberdowa, red. H. Katz, Warszawa 1964, s. 172–198. Komentują ją: I. Koberdowa, *Powstanie styczniowe w opinii społeczeństw zachodnioeuropejskich*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. S. Frybes, J.Z. Jakubowski, Warszawa 1964, s. 510, oraz K. Dunin–Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864*, s. 575. O wystąpieniu lorda Cecila oraz podobnych (przeważnie anonimowych) wystąpieniach w prasie angielskiej vide H. Wereszycki, *Anglia a Polska*, s. 128, 159, 162.

sadnienia, które nie tylko przypomni historyczne i traktatowe prawa, lecz także zmierzy się z argumentem etnicznym.

Rozumiano oczywiście rozstrzygającą moc faktów dokonanych. Dlatego Władysław Czarotoryski, przekonany w połowie maja 1863 r., że wypadki zmierzają ku wojnie, doradzał Warszawie rozszerzenie powstania na Litwę i Ruś, aby w ten sposób zapobiec odbudowie „dwunastomilionowej Polski”, czyli państwa ograniczonego, według projektów francuskich, do „Księstwa Warszawskiego”<sup>35</sup>. Jak wiadomo, wypadki nawet wyprzedziły te rady Agenta Głównego<sup>36</sup>, toteż w rozmowach z politykami zachodnimi mógł je przywoływać na potwierdzenie żywotności narodu w granicach przedrozbiorowych. Stanowiły one naturalnie podstawę żądania, by planowanym zawieszeniem broni objęto „wszystkie prowincje polskie, gdzie wybuchło powstanie narodowe”, a więc także ziemie litewsko–ruskie<sup>37</sup>. Nie zmieniła tego stanowiska klęska powstania na „ziemiach zabranych”, choć dowodu ich przynależności do Rzeczypospolitej dostarczały już nie polskie zwycięstwa, lecz rosyjskie represje. Jeśli Rosja twierdzi, że Ruś i Litwa są krajami rosyjskimi, to jak wytłumaczyć — pytała polska propaganda — politykę Murawiewa i Annenkowa?<sup>38</sup> Już nie tylko na represje, ale również na wyrażoną wolę polityczną ludności litewskiej chciał się powoływać Czarotoryski w związku z rzuconą przez Napoleona III myślą kongresu europejskiego (5 listopada), podczas którego, jak należało się spodziewać, stanęłaby kwestia polskich granic. Manifestem tej woli miały być konkurencyjne wobec rosyjskich adresów, deklarujących lojalność wobec cara, adresy litewskie, uznające jedność Litwy z Polską. Zostały one opublikowane na początku listopada w „Czasie” i tajnej „Niepodległości” i Czarotoryski ubolewał, że uprzednio nie trafiły w jego ręce, przez co „zmniejszone [zostało] wrażenie, jakie by wtenczas zrobić musiały”. Prosił więc o niezwłoczne przesłanie „oryginałów adresów z własnoręcznymi podpisami”<sup>39</sup>, a wkrótce potem ponagląc Warszawę tłumaczył, że „zakomunikowane deputowanym i senatorom francuskim mogą niejedną dyskusję wywołać i szeroką prawdziwie historyczną podstawę kwestii naszej zapewnić. [...] Dzienniki już zaczynają mówić, że Rosja za pierwszy warunek przystąpienia do kongresu kładzie sprowadzenie kwestii polskiej do granic Kongresowego Królestwa [...]. Dlatego jest to kwestią żywością i wszystkie dowody gotowe mieć musimy, aby na każdym polu praw naszych bronić. Obok powstania teraźniejszego i samych aktów Murawiewa, jednym z takich dowodów będą niezawodnie adresa”<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 512–513.

<sup>36</sup> S. K i e n i e w i c z, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 488–502.

<sup>37</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 26–27 (projekt depezy RN z 26 maja i jej ostateczna wersja z 10 lipca 1863).

<sup>38</sup> Np. [W. C z a r t o r y s k i] *Affaires de Pologne. Exposé de la situation suivi de documents et pieces justificatives. Communiqué aux membres du Sénat et du Corps Législatif*, Paris 1863, s. XIV.

<sup>39</sup> Złożone pod nimi rzekomo aż 250 tys. podpisów, co zdaje się liczbą fantastyczną.

<sup>40</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 387, 397 (depezy z 10 i 19 listopada 1863).



Choć tak istotny, fakt powstania na Litwie i Rusi nie odpierał sam w sobie zarzutów o polską zaborczość. Należało dopiero zinterpretować to powstanie jako narodowe, a zatem dowieść istnienia narodowości polskiej w granicach przedrozbiorowych. Przy tej okazji przypomniano oczywiście zawarte w traktacie wiedeńskim gwarancje jej rozwoju<sup>41</sup>, ponieważ jednak od czasu ich udzielenia rozwinęły się w Europie koncepcje narodu, pozwalające zakwestionować rodzaj więzi spajającej naród Rzeczypospolitej, nie można było poprzestać na wywodach legalistycznych. Z tego powodu polska propaganda stała się swoistą apologią jedności Rzeczypospolitej, w której powtórzono wszystkie argumenty sformułowane przeciw jej krytykom jeszcze przed wybuchem powstania. Już to jednak, że w 1863 r. można się było powołać na ruch, który „objawił wspólność tradycji”, zdawało się sprzyjać argumentacji konserwatywnej. I to nie tylko — co zrozumiałe — w wystąpieniach przygotowanych w Hotelu Lambert, ale również w enuncjacjach warszawskiego Rządu. Obowiązywały oczywiście utrzymane w duchu federacyjnym sformułowania majowej „Instrukcji dyplomatycznej” o „wspólnym uprawnieniu [trzech ludów] do bytu niezależnego” oraz o równości ich języków i wiary. Jednak sama „Instrukcja” nie powoływała się w związku z tym na wolnościowe posłannictwo, lecz na fakt istnienia historycznej „narodowości polskiej”, której nie rozbijają „niejednostajności” wyznaniowe i „plemienne”<sup>42</sup>. Jeśli wspomniano o misji, była ona częściowo już spełniona (chrystianizacja Litwy i ucywilizowanie Rusi), częściowo zaś określona defensywnie (jako obrona cywilizacji i chrześcijaństwa na „ziemiach zabranych”)<sup>43</sup>. W tym sensie opublikowana we francuskim „Monitorze” depesza Rządu mówiła o zagwarantowanej przez traktat wiedeński „narodowości w dawnych prowincjach, które Polska cywilizowała i broniła cały czas przed barbarzyństwem”<sup>44</sup>. Niekiedy zaś obywano się bez jakichkolwiek uzasadnień, i w duchu wręcz konserwatywno–romantycznym przedstawiano roszczenia do całości Rzeczypospolitej jako zrozumiałe same przez się, bo alternatywą dla tej historycznie ukształtowanej całości może być tylko „samobójstwo”. „Nie ma Polski bez Litwy i Rusi, jak nie ma jej bez Korony. Wspólna jest jej historia, wspólne warunki życia politycznego i społecznego: jest to trójca nierozdzielna. Prawo do bytu przyznawać jednej tylko prowincji, a zaprzeczać je drugiem, jest to zabijać Polskę!” — przekonywała „Odezwa do narodu” z 31 lipca 1863<sup>45</sup>. Na podstawie tego samego argumentu Rząd Narodowy odrzucał projekt zawieszenia broni ograniczony do Królestwa Polskiego<sup>46</sup>. Analogiczne racje wysuwał Czartoryski przeciw projektowi

<sup>41</sup> Np. w opublikowanej 22 września 1863 we francuskim „Monitorze” depeszy Rządu Narodowego do W. Czartoryskiego z 15 sierpnia, *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 38–47.

<sup>42</sup> Ibidem, t. I, s. 13–14.

<sup>43</sup> *Affaires de Pologne*, s. X; *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 175.

<sup>44</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 37 (depesza z 15 sierpnia 1863).

<sup>45</sup> *Dokumenty KCN i RN*, s. 190–192.

<sup>46</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 24 (depesza z 13 czerwca 1863).

„Wielkiego Księstwa Warszawskiego”, który powrócił w sierpniu 1863 r. przy okazji kolejnych sondaży Francji na temat możliwego odnowienia sojuszu z Rosją<sup>47</sup>.

Polskie aspiracje do granic przedrozbiorowych tłumaczono więc istnieniem na tym obszarze odrębnej wspólnoty politycznej — narodu Rzeczypospolitej, którą następnie przedstawiano jako rezultat suwerennej woli wchodzących w jej skład ludów (Polaków, Litwinów i Rusinów), efekt pracy cywilizacyjnej, lub wytwór historii, który po prostu okazał swoją żywotność. W polskiej propagandzie współistniała więc argumentacja konserwatywno–romantyczna z postępowo–romantyczną (w wersji „rewolucyjnej” akcentującą wolę ludu, w wersji „cywilizacyjnej” — znaczenie wysiłku cywilizacyjnego lub chrystianizacyjnego). Rezultatem był swoisty eklektyzm w odniesieniu do afirmacji granic z 1772 r., trudno bowiem wskazać praktyczną regułę dla użycia jednych lub drugich wyobrażeń. Wydaje się to natomiast możliwe, jeśli chodzi o stosunek polskich władz do argumentu etnicznego. Wobec wielonarodowej monarchii habsburskiej wskazywano na etniczność jako zagrożenie jej integralności, zaś wobec Francji i Anglii argumentowi etnicznemu przeciwstawiano argumentację rasowo–antropologiczną.

W Austrii etnicznym zagrożeniem była oczywiście ideologia panslawizmu. Instrukcja dyplomatyczna dla wiedeńskiego agenta Rządu Narodowego, Leona Skorupki, która zalecała bronić powstanie przed zarzutem rewolucjonizmu i przedstawiać Polskę jako przedmurze przed rosyjską ekspansją, daje się w przyjętym tu kontekście odczytać jako obrona narodu historycznego i krytyka polityki opartej na kryterium etniczności. Powstanie jest narodowe (a nie rewolucyjne), ponieważ obejmuje całość ziem należących do Rzeczypospolitej (oczywiście z wyjątkiem Galicji). W Polsce niemożliwy jest rząd, który zrezygnowałby z odzyskania „całości zaboru rosyjskiego”. „Przekonania pod tym względem są tak powszechne [...], iż niewątpliwie nikt z Polaków nie śmiałby ręki nawet przyłożyć do urzeczywistnienia kombinacji, która by stanowczego odstąpienia na rzecz Rosji pewnych części wymagała, a tym samym skazywała części te na wytepienie w nich religijne, polityczne i społeczne elementu Polskiego”<sup>48</sup>. Celem Rosji jest bowiem „zniszczyć tę narodowość do szczytu przez wytepienie osobiste i majątkowe wszystkich klas polskich i katolickich na Litwie i Rusi”<sup>49</sup>, a następnie prowincje te zrusyfikować<sup>49</sup>. Otóż zamiary te są groźne również dla Austrii. Pretensje do Litwy i Rusi Moskwa opiera na podobieństwie wiary i języka. „Też same tytuły mniemanej tożsamości narodowej, które do zaboru stanowczego dawniejszych prowincji polskich służą, rozciągają się także do Rusi galicyjskiej”<sup>50</sup>. Należy więc odbudować Polskę

<sup>47</sup> Ibidem, s. 330 (depesza z 13 sierpnia 1863). W tym samym tonie odpowiadał Rząd Narodowy, ibidem, s. 185 (depesza z 4 września).

<sup>48</sup> Ibidem, t. I, s. 177.

<sup>49</sup> Ibidem, t. II, s. 75.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 76.

w przedzoborowych granicach, która położy kres i tej ekspansji, i rewolucji, która — zauważmy — również posługiwała się hasłem etnicznej jedności (Włochy).

Na niebezpieczeństwa zawarte w polityce opartej na kryterium etnicznym Polacy starali się również zwrócić uwagę opinii francuskiej. Ponieważ nie można było odwołać się w tym przypadku do faktycznego zagrożenia, odwoływano się do wyobraźni. Postępował w ten sposób np. Leon Zbyszewski, który bezzasadności takiej polityki dowodził przez porównanie z realiami francuskimi. Francja nie zgłasza przecież pretensji do francuskojęzycznych części Belgii i Szwajcarii i sama nie ścierpiałaby, gdyby Włochy wystąpiły z roszczeniami do Prowansji, której lud mówi w języku bliższym włoskiemu. Z tej analogii wynikało jednak, że język ruski jest bliższy rosyjskiemu, co zresztą Zbyszewski przyznawał<sup>51</sup>. Było to oczywiście twierdzenie wbrew niemal powszechnie przez Polaków przyjętej, a przynajmniej propagowanej opinii, która głosiła, że język ruski jest „narzeczem” języka polskiego i już choćby z tego powodu spotyka się z tolerancją ze strony Polaków i prześladowaniami ze strony Rosjan<sup>52</sup>. W ten sposób również na marginesie polskiej propagandy pojawiła się sugestia etnicznej jednorodności narodu historycznego. Dlatego zamiast „straszyć” argumentem etnicznym, postanowiono zachodnią opinię przekonać, że w sporze o „ziemię zabrane” to właśnie Rosja posługuje się nim bezpodstawnie.

Sprawa stała się pilna późną wiosną 1863 r., w związku z przebiegiem negocjacji nad treścią not czerwcowych, które miały określić żądania państw zachodnich w sprawie polskiego powstania. Obserwując sukcesy nad wyraz umiarkowanego, austriackiego planu „sześciu punktów”, polska dyplomacja występowała z postulatem zawieszenia broni (na całym obszarze objętym działaniami), który jednak napotykał opór w Wiedniu i Londynie<sup>53</sup>. Zaniepokojony takim obrotem spraw Rząd Narodowy zapowiadał odrzucenie armistycjum, które nie obejmowałoby Litwy i Rusi i żądał od Agenta Głównego energicznych działań w celu uzasadnienia polskich roszczeń<sup>54</sup>. Władysław Czartoryski uspokajał jednak, że „kwestia Litwy i Rusi gruntownie obrobioną została przez markiza de Noailles i w jednym z artykułów »Revue des Deux Mondes« treściwie i poważnie opracowanym”<sup>55</sup>. Istotnie, warszawskie ponaglenia były o około miesiąc spóźnione. Jeszcze w maju bowiem

<sup>51</sup> *La Pologne et la cause de l'ordre*, Paris 1863, s. 86.

<sup>52</sup> W ten sposób na przykład w memoriale z 5 sierpnia 1863 o sytuacji na Litwie i Białorusi informowano Piusa IX, że choć „ludność wsi [...] stała się schizmatyczną”, to „język, którym mówi jest narzeczem [patois], jeśli nie polskim, to przynajmniej bliższym polskiemu niż rosyjskiemu”, *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 189 (memoriał z 5 sierpnia 1863).

<sup>53</sup> H. W e r e s z y c k i, *Austria a powstanie*, s. 208–213; S. B ó b r – T y l i n g o, *Napoléon III*, s. 142–143, 152, 157–158, J. Z d r a d a, op. cit., s. 479–485; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 513–519.

<sup>54</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 135 (depesze z 24 i 29 czerwca 1863).

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 292 (depesza z 14 lipca 1863).

ukazały się w Paryżu wymienione przez Czartoryskiego prace, których autorzy podjęli temat „prawdziwych granic” Polski.

Obydwie prezentowały podejście historyczne, jednak kluczem do rozumienia historii uczyniły różnice pochodzenia rasowego. Obydwie więc znajdowały się pod wpływem koncepcji Duchyńskiego, choć *expressis verbis* na badania Kijowianina, jego zwolenników i tych, których on sam uważał za swoich poprzedników, powoływał się jedynie autor pierwszej z nich<sup>56</sup>. Był nim Victor de Mars, wieloletni współpracownik „Revue des Deux Mondes”<sup>57</sup>, który w artykule zatytułowanym „La Pologne, ses anciennes provinces et ses véritables limites” postawił sobie za cel rozważenie racji w polsko–rosyjskim sporze o ziemie litewsko–ruskie. Jeśli Polacy żądają granic przedrozbiorowych, a Rosjanie odpowiadają, że te żądania nie opierają się na żadnym prawie, to należy wykazać „z jakiego tytułu kwestionowane prowincje [...] należały do Polski w 1772 r.”<sup>58</sup>. Uznając, że rozstrzygająca dla ustalenia tych praw jest kwestia „początków Polski i Rosji”<sup>59</sup>, francuski publicysta podążał tropem wyznaczonym przez Duchyńskiego. Wskazywał na Dniepr jako granicę świata słowiańskiego i „obcego, cudzkiego, świata rasy fińskiej i uralskiej”, by dowieść, że już przed najazdem mongolskim między Polską i Rusią a Moskwą istniały różnice polityczne, religijne i socjalne, które rodziły wzajemną nienawiść. Najazd mongolski jedynie pogłębił ten antagonizm, Moskwa bowiem uległa wpływom moralnym pokrewnych sobie Mongołów, natomiast żadna asymilacja nie była możliwa w przypadku Rusi. „Mogła istnieć kohabitacja tych dwóch ras, podbój jednej przez drugą, zniszczenie jednej przez drugą, ale nigdy nic takiego, co można by nazwać związkami chemicznymi. Powinowactwo nie istniało”<sup>60</sup>. Inwazja tatarska stworzyła podstawy potęgi moskiewskiej, podczas gdy Ruś dążyła do zrzucenia tatarskiego jarzma. Tłumaczy to jej naturalne ciężenie w stronę Polski i Litwy. Litwini wprawdzie nie byli Słowianami, lecz należeli do rasy indoeuropejskiej, kompletnie obcej „światu fińskiemu”, zresztą szybko się zeslawizowali. Dlatego litewski podbój Rusi, „unia” Rusi Czerwonej z Polską, a wreszcie unia polsko–litewska miały charakter dobrowolny, w przeciwieństwie do podbojów moskiewskich, noszących piętno mongolskiego dziedzictwa. Wzrost potęgi moskiewskiej wymusił w końcu reakcję Rzeczypospolitej, która w 1634 r.

<sup>56</sup> Wśród poprzedników znalazły się nazwiska Mickiewicza jako autora prelekcji paryskich oraz Lelewela jako autora *Dziejów Litwy i Rusi*. Wśród popularyzatorów wymienieni zostali A. Viquesnel oraz D. P o n i a t o w s k a jako anonimowa autorka *Pologne et Ruthénie: les origines Slaves*, Paris 1861, vide V. de Mars, *La Pologne, ses anciennes provinces et ses véritables limites*, „Revue des Deux Mondes”, t. XLV, 1863 (Mai/Juin), s. 497–527 (cytowane pozycje na s. 499).

<sup>57</sup> Victor de Mars (własc. Victor Étienne Guillaume Demars, 1817–1866) w 1838 r. został sekretarzem redakcji „Revue des Deux Mondes”, a od czasu przekształcenia pisma w spółkę (*société à nom collectif*) do swojej śmierci pełnił funkcję dyrektora zarządzającego (*directeur-gérant*) (1839–1866).

<sup>58</sup> V. de Mars, op. cit., s. 497.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 499.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 506.

uzyskała od cara zrzeczenie się pretensji do Rusi, potwierdzone w roku 1764 przez Katarzynę II. Pomimo to Rosja w końcu XVIII w. zagarnęła „dawne prowincje” Polski, obecnie zaś nazywa je »ziemiami odzyskanymi« i utrzymuje, że nigdy nie należały do Polski zgodnie z prawem. W konkluzjach de Mars stwierdzał wobec tego, że historia oraz akty dyplomatyczne nie zostawiają wątpliwości, że polskie panowanie w „dawnych prowincjach” było prawomocne, przeciwne zaś twierdzenia rosyjskich pisarzy są po prostu sprzeczne z deklaracjami ich wielkiej władczyni<sup>61</sup>.

Już współcześni obserwatorzy dostrzegli podobieństwo wywodów publicysty „Revue des Deux Mondes” do wykładu markiza de Noailles<sup>62</sup>. Istotnie, artykuł de Marsa wydaje się streszczeniem historycznych rozważań markiza, którego książka stanowiła najpełniejsze w 1863 r. przedstawienie polskiego stanowiska w kwestii granic. Jako „wywód doskonały oparty na historii i geografii” rekomendował ją Władysław Zamoyski brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych podczas spotkania 1 czerwca 1863 r., a wręczając jej egzemplarz, „prosił go tym usilniej o przeczytanie z uwagą”, że lord Russel nie tylko zdradzał fundamentalną niewiedzę na temat postanowień traktatu wiedeńskiego w sprawie polskiej, ale również powoływał się na antypolski paszkwil lorda Roberta Cecila. Ponieważ rekomendacja zachęciła do lektury również małżonkę brytyjskiego ministra, Zamoyski uznawał za pożądane „nadesłanie kilku egzemplarzy tej książki do rozdania, nim wyjdzie w tłumaczeniu angielskim, które się przyspiesza”<sup>63</sup>. Nie wiadomo, czy egzemplarze takie nadeszły, natomiast skrócona wersja rozprawy wkrótce ukazała się w tłumaczeniu Edwarda Johnstone’a, jednego z członków–założycieli Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski (Literary Association of the Friends of Poland)<sup>64</sup>.

Jej autor, Emmanuel–Henri–Victurnien, markiz de Noailles (1830–1909), pochodził z zasłużonej rodziny szlacheckiej, wywodzącej się z położonego w środkowej Francji regionu Limousin. Drugi syn Paula, szóstego księcia de Noailles, polityka i dyplomaty, ostatecznie także zdecydował się na dyplomatyczną drogę kariery<sup>65</sup>. Zanim to jednak nastąpiło, trudził się twórczością historyczną i krytyką

<sup>61</sup> Ibidem, s. 522.

<sup>62</sup> *La Pologne et ses frontières*, Paris 1863. Analogie dostrzegał publicysta „Przeglądu Poznańskiego”, t. XXXVI, 1863, s. 93–94.

<sup>63</sup> *Polska działalność dyplomatyczna*, t. II, s. 334–335 (A. Wodzicki do Agencji Dyplomatycznej w Paryżu), cf. H. W e r e s z y c k i, *Anglia a Polska*, s. 159. O zleceniu tłumaczenia na język angielski dzieła markiza de Noailles zawiadamiał również A. P o t o c k i [J.A. Bałaszewicz], *Raporty szpiega*, oprac. R. G e r b e r, tłum. W. Ś l i w o s k a, Warszawa 1972, t. 1, s. 380. Pisał o tym dopiero w liście z 14 lipca, albo więc pośpiech nie był tak wielki, albo posiadał spóźnione informacje.

<sup>64</sup> *What is Poland: a question of geography, history and public law*, London 1863. Książka ta ukazała się w wydawnictwie Effinghama Wilsona, radykalnego wydawcy i księgarza, który publikował materiały uznawane przez innych za niebezpieczne.

<sup>65</sup> Kolejnymi jej etapami były: funkcja posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Francji

literacką, specjalizując się w tematyce polskiej<sup>66</sup>. Książka o granicach Polski była jednak jego pierwszym samodzielnym wystąpieniem, choć już w 1862 r. współpracował z Leonardem Chodźką przy wyborze dokumentów dyplomatycznych dotyczących Polski<sup>67</sup>. Niewykluczone zatem, że jego propolskie sympatie zrodziły się za pośrednictwem salonu artystyczno–literackiego Olimpii Chodźkowej (żony Leonarda), cieszącego się w okresie II Cesarstwa pewnym rozgłosem<sup>68</sup>. Możliwe również, że właśnie tą drogą markiz zapoznał się z koncepcjami Duchńskiego. Jak wspomina Julian Bartoszewicz, Chodźko zabiegał w tym czasie o wydanie pism Kijowianina w języku francuskim<sup>69</sup>; z myślą o popularyzacji mógł je podsunąć swojemu francuskiemu współpracownikowi. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że w 1863 r. Chodźko i de Noailles byli aktywnymi członkami Komitetu Franko–Polskiego<sup>70</sup>. Nie można zresztą wykluczyć, że przyjmując punkt widzenia Duchńskiego, markiz de Noailles znajdował się pod wpływem innego współpracownika Komitetu i zarazem znakomitego historyka, Henri Martina, który między 6 lutego a 24 czerwca opublikował w „Le Siècle” cykl artykułów inspirowanych koncepcją turańskiego pochodzenia Moskali<sup>71</sup>.

W „La Pologne et ses frontières” markiz de Noailles przekonywał, że rozbior Polski były szkodliwe dla całej Europy, a przede wszystkim dla Francji. Stworzyły one sojusz trzech mocarstw północnych, który zburzył równowagę europejską, a w istocie jest nieustającą koalicją antyfrancuską. Szkód tych nie równoważy sojusz francusko–rosyjski, którego słabe podstawy wykazały wojny napoleońskie i wojna krymska. Odbudowa Polski w granicach przedrozbiorowych jest więc nie tylko kwestią sprawiedliwości, lecz także interesu politycznego Francji. Zdając sobie sprawę z trudności osiągnięcia porozumienia między interweniujący-

---

w USA (1872–1873), stanowisko ambasadora we Włoszech (1873–1882), w Imperium Osmańskim (1883–1886) oraz w Niemczech (1896–1902).

<sup>66</sup> *La Poésie polonaise*, Paris, 1866; *Henri de Valois et la Pologne en 1572*, Paris 1867. W tej ostatniej pracy markiz miał korzystać z daleko idącej pomocy Leonarda Rettela, który jako towiańczyk nie został wymieniony jako współautor jedynie ze względu na obowiązujący wyznawców Towiańskiego zakaz wydawania książek, T. T. J e ż, *Sylwety emigracyjne*, Lwów 1904, s. 203.

<sup>67</sup> *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762–1862*, Paris 1862. O współpracy markiza vide W. B o r o w y, *Chodźko Leonard (1800–1871)*, [w:] PSB, t. III, s. 386.

<sup>68</sup> M. C z a p s k a, *Chodźkowa Olimpia Ludwika z Maleszewskich (1797–1892)*, [w:] PSB, t. III, s. 389.

<sup>69</sup> J. B a r t o s z e w i c z, *Duchński (F. H.)*, [w:] *Encyklopedyja powszechna*, t. VII, Warszawa 1861, s. 556.

<sup>70</sup> O udziale markiza de Noailles w pracach Komitetu Franko–Polskiego wspomina W. M i c k i e w i c z, *Pamiętniki*, oprac. M. T r o s z y Ń s k i, Warszawa 2012, s. 757.

<sup>71</sup> Artykuły te zostały następnie opublikowane w postaci broszury *Pologne et Moscovie*, Paris 1863, vide K. D u n i n – W a s o w i c z, *Francuska opinia publiczna wobec powstania styczniowego*, s. 576, 579; M. L a r u e l l e, op. cit., s. 247; I. K o b e r d o w a, op. cit., s. 495; M. F r i d i e f f, op. cit., s. 376;

mi państwami, markiz wzywał Francję (a właściwie otoczenie Napoleona III) do większego zdecydowania i przejęcia inicjatywy, „aby wiadano w Petersburgu, czego chce Francja, i że Francja chce silnie”<sup>72</sup>. Ten polityczny wywód — skądinąd w ogólnym zarysie zgodny z tezami polskiej propagandy — poprzedzały bardzo obszerne rozważania na temat granic Polski, z których można było wysnuć wniosek, że ich przywrócenie według stanu z 1772 r. byłoby nie tylko powrotem do sprawiedliwości, ale również do stanu naturalnego.

Zwracając się do elit politycznych II Cesarstwa, de Noailles musiał najpierw obronić powstańcze aspiracje przed konserwatywną krytyką. Polacy chcą niepodległości w przedrozbiorowych granicach, nie należy jednak z tego powodu oskarżać ich o dążenia rewolucyjne, ponieważ „to, czego żądają, to [w istocie] restauracja”<sup>73</sup>. Nieprawdziwa jest również teza, którą 18 marca 1863 wygłosił we francuskim senacie wicehrabia de la Guéronnière, że Polska nigdy nie miała określonych granic i „coś stałego przedstawia jedynie Wielkie Księstwo Warszawskie”<sup>74</sup>. Aby odnaleźć Polskę, „wystarczy rzucić okiem na mapę Europy z 1772 roku”. Wskazuje ona obszar, który stanowił państwo polskie od roku 1386, a więc dłużej, niż większość innych krajów europejskich<sup>75</sup>. Natomiast „Księstwo, a nie Wielkie Księstwo Warszawskie”<sup>76</sup> jest jedynie efektem podbojów armii francuskiej na Prusach, powstało w 1807 r., a już w roku 1809 zostało powiększone. „Jak na coś stałego, to zbyt szybka zmiana”. Zresztą Napoleon I widział w nim jedynie załączek narodowej całości — „taka jest przynajmniej opinia Napoleona III”<sup>77</sup>. Polski, która rozciąga się „od Dniepru do Odry” nie należy więc widzieć jedynie w granicach 1815 r. Jeśli tę „wielką Polskę” francuski senator nazywa podobnie jak car Aleksander II „marzeniem”, to można w tym widzieć dowód, że „rosyjskie sztuczki zbierają swoje owoce”. Wątpliwości co do polskiego terytorium są bowiem rezultatem rosyjskich fałszerstw historycznych<sup>78</sup>. Zadaniem, którego podjął się markiz de Noailles, było wyświechtanie tych kłamstw i przedstawienie stanu faktycznego.

<sup>72</sup> *La Pologne et ses frontières*, s. 167.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 35–36. Na temat tej debaty we francuskim Senacie vide S. Bóbr-Tylingo, *Napoléon III*, s. 72–82, M. Friedeff, op. cit., s. 358–364. De la Guéronnière, przyjąwszy za punkt wyjścia „przezorność narzuconą przez interes Francji”, sprzeciwiał się tezie senatora Bonjean o potrzebie „całkowitego zadośćuczynienia” zbrodni rozbiorów, która ściągnęłaby na Francję odpowiedzialność za konflikt europejski. Francja zresztą potrzebuje Rosji jako przeciwwagi dla „innych ambicji”.

<sup>75</sup> *La Pologne et ses frontières*, s. 36–37. Tezę tę autor podbudowuje historycznym przeglądem zmian terytorialnych Polski (s. 37–45).

<sup>76</sup> Jednak również piszący na zamówienie W. Czartoryskiego H. Forbes nie ustrzegł się tego samego błędu, H. F o r b e s, *Poland and the interests and duties of western civilization*, London 1863, s. 13.

<sup>77</sup> *La Pologne et ses frontières*, s. 45–46.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 48–49.

Otóż źródłem wszystkich „błędów i nieszczęść” jest nazwa Rosji. Posługując się nią, władcy Moskwy zgłosili pretensje do wszystkich ziem, które kiedykolwiek znajdowały się pod władzą wielkich książąt Rusi. Zawsze jednak była to — przekonywał francuski historyk — uzurpacja nazwy, tytułu i praw.

Kiedy pod koniec XV w. wielki książę moskiewski, Iwan III, przyjął tytuł „władcy wszech Rusi”, państwo takie wówczas już nie istniało. Ruś Kijowska powstała w wieku IX, w XIII została podbita przez Mongołów, a w XIV znalazła się (wraz z tytułem wielkiego księcia Rusi) w państwie polsko-litewskim. Jedyna „Ruś”, jaką wówczas znano, było to województwo ruskie tego państwa, toteż nowa tytułatura księcia moskiewskiego naruszała prawa króla Polski. Nikt jej zresztą nie uznawał, w dokumentach epoki władcy Moskwy nazywani są właśnie tak: *dux Moscorum*, podczas gdy tytuł *dux Russorum et Ruthenorum* zarezerwowany był dla Jagiellonów. Nawet sami książęta moskiewscy wyrzekali się politycznego znaczenia swego nowego tytułu: w traktacie polanowskim (1634) uczynił tak Michał Romanow, a potwierdziła to uroczyste cesarzowa Katarzyna II w 1764 r. Zresztą w tytułaturze moskiewskich władców nie należy widzieć opisu suwerenności, lecz czystą fantazję. Tenże Michał nazwał się przecież także „królem Niemiec” i „cesarzem całej Północy”, z czego dziś nikt przecież nie wyciąga konsekwencji<sup>79</sup>.

A zatem do końca XVII w. nikt nie nazywał Moskwy Rusią i nie było kłopotu. Pojawił się on, odkąd „nagle księstwo moskiewskie stało się cesarstwem rosyjskim”. Powstał bowiem problem, jak odróżnić dawną Ruś Kijowską od Cesarstwa Rosyjskiego. W językach słowiańskich ta różnica jest wyraźna, i nikt tam nie uznawał roszczeń moskiewskich za słuszne, lecz w języku francuskim państwa te noszą jedną nazwę (*la Russie*), i na Zachodzie rosyjskie zabory mogły zdawać się usprawiedliwione. „Widziano niekiedy ludy podbite — komentował tę sytuację de Noailles — które przyjmowały nazwę zdobywców, ale jeszcze nigdy państwo nie zmieniało nazwy, aby uzasadnić podboje krajów, których pożądało”<sup>80</sup>. Aby temu zaradzić, należało odróżnić język i państwo rosyjskie od państwa i języka ruskiego, i w tym celu filologowie i historycy wprowadzili na oznaczenie tych ostatnich zlatynizowaną nazwę Rusi (*Ruthénie, ruthénien*), którą autor „La Pologne” oczywiście stosował<sup>81</sup>. Jeśli jednak Rosja nie była Rusią, to czym była Moskwa,

<sup>79</sup> Ibidem, s. 51–54, 122–123.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 122–123 (przypis).

<sup>81</sup> Ibidem, s. 50, 122–123. Wyjątkiem były sytuacje, gdy z kontekstu wynikało w sposób oczywisty, że *duché de Russie* oznacza Księstwo Ruskie, a nie Rosyjskie, ibidem, s. 58, 68, 104. Warto zauważyć, że w podobny sposób roszczeniom Rosji (oraz rozwojowi ukraińskiego procesu narodotwórczego) usiłowali przeciwstawić się Austriacy. Nazwa *Ruthènes* funkcjonowała bowiem w XIX w. w dwóch kontekstach. Oprócz tego, o którym wspomina markiz de Noailles (nazwa nadawana przez Polaków i obcokrajowców Ukraińcom żyjącym na „ziemiach zabranych” w celu odróżnienia ich od Rosjan), była też oficjalną nazwą Ukraińców w monarchii austro-węgierskiej, za pomocą której Wiedeń starał się na przełomie XIX i XX w. kształtować naród ruski (*ruthène*), by przeciwstawić go



z której tamta wyrosła? Wyjaśnieniu tej kwestii służyła pozytywna część wykładu markiza.

Jedną z jej podstaw stanowiła koncepcja „granic naturalnych”. W 1863 r. sięgał po nią również Leon Zbyszewski, dla którego stanowiła ona jeden z podstawowych „warunków trwałego pokoju” i których poszukiwaniu poświęcił książkę<sup>82</sup>. Podobnie jak de Noailles, granicę tę umieszczał na Dnieprze. Jeśli jednak polski autor wyznaczał ją na podstawie różnic cywilizacyjnych, z czego wynikało konserwatywne uzasadnienie polskich praw do Litwy i Rusi jako dzieła wspólnej historii, to markiz de Noailles łączył ją z ideami rasy i autochtoniczności<sup>83</sup>. Linia Dniepru — przekonywał — „jest to logiczna granica Azji i Europy, oparta na różnicy ras, podczas gdy podział nowoczesnej geografii, stawiający granicę na Uralu, jest arbitralny”, ponieważ „rasa mieszkająca po obu stronach Uralu jest tą samą rasą azjatycką”<sup>84</sup>. Dopiero nad Dnieprem napotykała ona lud należący do rasy indoeuropejskiej, czyli Słowian, którzy są ludnością autochtoniczną między tą rzeką a Łabą. De Noailles dowodził, że stanowili oni prawdziwą jedność. Nie było Słowian wschodnich czy zachodnich, północnych czy południowych. Nad Dnieprem mieszkali ci sami Słowianie, co nad Wisłą, i nosili nazwę Polan. Mówili jednym językiem słowiańskim czy slawońskim (*slave ou slavonne*), wierzyli w tych samych bogów i odznaczeni tym samym umiłowaniem wolności i niepodległości<sup>85</sup>. „W ten sposób od Dniepru do Łaby [panowała] między wszystkimi plemionami słowiańskimi jedność rasy, pochodzenia, języka, obyczajów, religii”<sup>86</sup>.

Tak rozumiana wspólnota słowiańskich krajów, czy też plemion, stanowiła podstawę i zarazem legitymizację późniejszego zjednoczenia politycznego. Nie doszło do niego w pierwszych wiekach ich historii, choć de Noailles dostrzegał (za Mikołajem Karamzinem<sup>87</sup>) „ścisły związek” plemion słowiańskich, które o wspólnych sprawach radziły podczas spotkań w chramach, cieszących się ponadple-

nurtom ukraińsko- i rusofilskim, *Ukraine, renaissance d'une mythe national*, red. G. Nivat, V. Horsky et M. Popovitch, Genève 2000, s. 248.

<sup>82</sup> *Des conditions d'une paix durable*, Paris 1863.

<sup>83</sup> O znaczeniu idei autochtoniczności dla uzasadniania swoich praw w XIX w. pisze M. Laruelle, op. cit., s. 254. Za autochtoniczne zasadniczo uznawano te ludy, które na zajmowanych przez siebie terytoriach osiadły przed upadkiem Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie.

<sup>84</sup> *La Pologne et ses frontières*, s. 61.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 59–63.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>87</sup> Odwołania do Karamzina były w omawianej książce częstsze i zapewne nieprzypadkowe. Autorytet rosyjskiego historyka, który uznawał Wielkie Księstwo Litewskie za państwo litewskie, mógł bowiem służyć markizowi de Noailles za wymowny komentarz do nowej, oficjalnej interpretacji dziejów Księstwa jako państwa ruskiego (Ustriałów). Zgodnie z tą interpretacją, Wielkie Księstwo Litewskie jednoczyło zachodnią część „świata ruskiego”, która w XVIII w. połączyła się z jego wschodnią częścią, zgromadzoną wokół Moskwy, K. Bła ch o w s k a, op. cit., passim. Jak zobaczymy, myśl markiza była dokładnym odwróceniem tej ostatniej tezy.

miennym autorytetem. Jedności politycznej nie stworzyli również Waregowie, którzy pojawili się w tym „świecie słowiańskim” w IX w. Byli to awanturnicy, którzy powołali do życia walczące ze sobą w okrutny sposób księstwa, obce rdzennym mieszkańcom tak samo, jak najeźdźcy. Nie mogli więc wyrzucić na nich żadnego wpływu cywilizacyjnego, przeciwnie, sami przyjęli język od Słowian, a religię z Bizancjum. „Waregowie zatem nic nie przynieśli Słowianom oprócz imienia, swoich zdobyczy, waśni i zbrodni”<sup>88</sup>. Kreśląc tak czarny obraz Rusi Kijowskiej, de Noailles chciał dowiedzieć, że panowanie normańskie nie „zanieczyściło” wschodnich krajów słowiańskich. Rusini — przekonywał — to nie odrębna narodowość. „Są to Słowianie, którzy od swoich zdobywców otrzymali nowe imię, a element wareski ledwie wpłynął na masy ludu i nie zmienił istotnie elementu słowiańskiego”<sup>89</sup>. Choć tak powierzchowne, panowanie Waregów stworzyło jednak podział w łonie słowiańszczyzny, i obok państwa „słowiańsko-polskiego” nad Wisłą, pojawiła się „Ruś slawo-normańska” nad Dnieprem.

Podział ten, podobnie jak zewnętrzny, okazał się również nietrwały. Pod naporem mongolskim upadła „Ruś slawo-normańska” i wygasły niemal wszystkie gałęzie dynastii Rurykowiczów. Wówczas ta „Ruś wygasła, oddzielając się od elementu nieczystego i niesłowiańskiego”, zwróciła się w stronę Polski<sup>90</sup>. Rozpoczął się proces ponownego jednoczenia pierwotnej wspólnoty słowiańskiej. „Nic bardziej normalnego w tym wydarzeniu, które dokonało się bez wstrząśnień i bez gwałtu, nic bardziej zgodnego z naturą rzeczy. Element obcy, ruski, czyli normański, podporządkował sobie drogą podboju element słowiański, ale nie zmienił go do głębi. Gdy zniknęła władza polityczna Waregów, pozostał jedynie słowiański kraj, który zjednoczył się z innym odłamek kraju słowiańskiego”, czyli z „państwem słowiańsko-polskim”<sup>91</sup>. Innymi słowy, „potomkowie Polan znad Dniepru ponownie zbliżyli się do Polan znad Wisły”, wśród których odnaleźli znane im obyczaje, a nawet instytucje życia politycznego, ponieważ sejm, w którym uczestniczyli, był chrześcijańską formą starych zgromadzeń w pogańskich świątyniach Perkuna<sup>92</sup>. „Można więc stwierdzić tę prawdę historyczną, geograficzną i etnograficzną najwyższej wagi — konkludował markiz — że unia Rusi z Polską w XIV wieku była jedynie odbudową jedności słowiańskiej, rozerwanej przez Waregów”<sup>93</sup>.

Należało jednak wyjaśnić udział Litwy w tym słowiańskim zjednoczeniu. Trudności interpretacyjne musiały wynikać z dwóch okoliczności: etnicznej odmienności Litwinów oraz faktu podboju ziem ruskich. Jak łatwo się domyślić, pierwszą de Noailles rozwiązywał za pomocą tezy o szybkiej i całkowitej slawizacji

<sup>88</sup> *La Pologne et ses frontières*, s. 66.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 64–65.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>91</sup> *Ibidem*.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 79.

cji Litwinów, którzy „sami stali się Rusinami”<sup>94</sup>. W drugiej kwestii wywody autora układają się w swoistą teorię sprawiedliwego podboju. Przyjmuje on bowiem, że „podbój stanowi, pod pewnymi warunkami, uznane prawo narodów”, i choć nie precyzuje tych warunków, można je sformułować na podstawie tych podbojów, które usprawiedliwia<sup>95</sup>. Oprócz tego oczywiście, że są to „nasze” podboje, zdają się one ponadto spełniać następujące warunki: 1) są następstwem przewagi militarnej (a nie „zdrady”); 2) spotkały się z przyzwoleniem ludności podbitej (czego dowodzi brak buntów); 3) zalegalizował je czas (im dawniejszy podbój, tym bardziej legalne panowanie). Warunki czwarty i piąty mogą natomiast być alternatywą: usprawiedliwiony jest podbój dokonany przez „autochtonów”, albo przez lud obcy, ale „wyższy cywilizacyjnie”<sup>96</sup>. Nietrudno zauważyć, że teoria ta została sformułowana tak, by całkowicie zdelegitymizować podbój rosyjski (świeżo dokonany przez barbarzyńców „zdradliwy podział”), podczas gdy najazd wareski zdawał się markizowi częściowo uzasadniony, choć jedynie przewagą militarną. Natomiast zdobycze litewskie okazywały się całkowicie legalne. Litwini byli autochtonami<sup>97</sup>, a ich podboje spotykały się z życzliwym przyjęciem mieszkańców Rusi, czego kulminacją był fakt, że po zdobyciu Kijowa wielki książę litewski został okrzyknięty wielkim księciem Rusi (1340)<sup>98</sup>. Stała za nimi potęga militarna, ale ich podboje miały jeszcze „inną rację bytu, niż siłę oręża”. Odpowiadały one „aspiracjom epoki i potrzebom kraju”, to znaczy dążeniom do wyzwolenia się od Mongołów i zjednoczenia z resztą Słowian<sup>99</sup>. W ten sposób zeslawizowani Litwini stali się rzecznikami ogólnego procesu przywracania pierwotnej jedności słowiańskiej. Taka właśnie była geneza unii polsko–litewskiej, w rezultacie której „cała Ruś słowiańska poprzez wcielenie znalazła się w swej dawnej jedności z republiką słowiańską Polski, stając się częścią integralną, ożywioną tym samym duchem i tym samym patriotyzmem”<sup>100</sup>.

Jedno tylko księstwo ruskie znalazło się poza tym ruchem zjednoczeniowym, i nie mogło to dziwić, ponieważ był to ów „element nieczysty i niesłowiański”, od którego oddzieliła się „Ruś sławo–normańska”. „Element” ten stanowiły oczywiście księstwa ziemi rostowsko–suzdalskiej, czyli „Ruś finno–normańska”. Wprawdzie i ona została założona przez Waregów, ale rozwijała się nie wśród „Indoeuropejczyków, czyli Ariów”, lecz wśród plemion uralskich, należących do azjatyckiej rasy i języka<sup>101</sup>. To podłoże etniczno–rasowe sprawiło, że tradycje pań-

<sup>94</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 101–114.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 101–102.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 80–81.

stwowe, język i duch tej Rusi (markiz powątpiewał, czy w ogóle można ją nazywać w ten sposób) stały się całkowicie wrogie obu Rusiom słowiańskim. Władcy suzdalscy mieli wprawdzie ambicję, aby zdobyć Kijów i tytuł wielkich książąt, dokonawszy tego jednak (przy pomocy posiłków połowieckich), spotkali się z nienawiścią, na którą odpowiedzieli doszczętnym spustoszeniem starej ruskiej stolicy (1169). Wkrótce ją zresztą opuścili i od początku XIII w. „wszystkie stosunki z Rusią zostały zerwane”<sup>102</sup>. Następcy Jerzego Długorękiego „kontynuowali rządy nad swoją Rusią azjatycką”, nie interesując się Rusią słowiańską. Nie wzięły więc udziału w wojnie przeciw Mongołom. Zamiast stawić im czoła nad Kałką, ugięły się pod jarzmem, przyjmując rolę „sług ich okrucieństw i zdzierstw”<sup>103</sup>. Również po wyzwoleniu politycznym moskiewski „duch narodowy” kształtował się pod wpływem mongolskim i w otoczeniu fińskim, w ostrym kontraście do słowiańskiej Polski, która czerpała z cywilizacji Zachodu<sup>104</sup>. „Moskwa wszystko zawdzięcza Tatarom. Swój typ i wzór znalazła w Hordzie Mongolskiej”<sup>105</sup>. Rozwój podporządkowany takim wzorcom stworzył narodowość skrajnie przeciwną narodowości polskiej. „Są to dwie ostateczności. To, co dominuje u Polaków i wszystkich Słowian od czasów najdawniejszych do dzisiaj [...], to miłość wolności politycznej. [...] Przeciwnie zaś, tym, co dominowało w charakterze ludu moskiewskiego, jest bierne posłuszeństwo, poddanie się bezwzględne władzy, kult tyranii. Czyż nie są [te cechy] najlepszym dowodem, że [...] Rusini, którzy rozlali się nad Wołgą, przestali być Słowianami, mieszając się z ludami innej rasy?”<sup>106</sup>. Wpływy azjatyckie zdecydowały jednak nie tylko o odrębności politycznej i narodowej Moskwy, ale również językowej. Także i tu Rosja korzysta z nieszczęśliwego synonimu, dowodząc swej tożsamości językowej z Rusią. Trzeba jednak pamiętać, że pod jedną nazwą (*langue russe*) kryją się dwa języki. Język ruski jest czystym językiem słowiańskim, takim samym, jakim mówiono między Dnieprem a Wisłą od czasów najdawniejszych. Przejęli go, nie zmieniając niczego, Waregowie i Litwini. Natomiast język rosyjski jest językiem słowiańskim zniekształconym przez obce wpływy. Badając jego leksykę i wymowę — przekonywał markiz — „rozpoznano w nim oczywiste piętno azjatyckie i fińskie”<sup>107</sup>. Właściwie należałoby mówić o dialekcie, który rangę języka zawdzięcza ukazowi Piotra Wielkiego, a swą ważność — sukcesom polityki rosyjskiej w XVIII w.<sup>108</sup> A zatem językowy argument w sporze o ziemie litewsko-ruskie, który Rosjanie uważają za „zwycięski”, okazał się — podobnie jak wszystkie poprzednie — jedynie „sofizmatem”<sup>109</sup>.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 83–87.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 88–90.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 127–148.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 117–119.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 116.

Markiz de Noailles nie nazywał Rosjan „Turanami”, nie ulega jednak wątpliwości, że uważał ich za obcą rasę<sup>110</sup>, a czynnikowi rasowo–antropologicznemu przypisywał znaczenie determinujące dla cech kultury, ustroju państwa i powstawania narodowych antagonizmów. Co więcej, podział na rasy stanowił podstawę podziałów geograficznych i wyznaczał „naturalne granice” państw. Argumentacja rasowa przejmowała więc tezę nowoczesnego nacjonalizmu, że granice państwowe powinny pokrywać się z kulturowymi, z tą jednak poprawką, że za prawdziwą podstawę wspólnoty kulturalnej uznawała rasę, a nie język lub religię. Miała to być zarazem argumentacja naukowa, która ukazywała to, co polityczne (co jest przedmiotem sporu, bądź wolnego wyboru), jako już rozstrzygnięte i konieczne jak nasuwający się nieodparcie wnioski w naukach przyrodniczych. Ideologiczna atrakcyjność argumentacji rasowej polegała właśnie na tej zamianie własnych postulatów politycznych w naukowe twierdzenia, które pozwalały przedstawiać postulaty przeciwne jako niczym nieuzasadnione absurdy.

Jeśli jednak miało to być podejście naukowe, to trudno nie zauważyć niekonsekwencji w stosunku markiza do czynnika rasowego: determinujący jako podstawa „naturalnych granic” i azjatyckiej istoty Rosji, okazywał się względny, jeśli chodziło o przemianę Litwinów. Nie może to jednak dziwić, skoro cel tych udających naukowość wywodów był polityczny: zaprzeczyć prawom Rosji do Rusi za pomocą wykluczenia jej ze Słowiańszczyzny<sup>111</sup>. Wykluczenie to wymagało w języku francuskim odróżnienia terminologicznego, i markiz uczynił je, przejmując opozycję *Russie* — *Ruthénie*. Trzeba przyznać, że nie szedł tak daleko, jak jego mistrz, Franciszek Duchiński, który walczył również o to, by nie mówić o Rosji, lecz wyłącznie o Moskwie. W tym dążeniu „Kijowianina” wyraźniej jednak zaznaczał się program ideologiczny, który stał za użyciem argumentu rasowego w polskiej propagandzie: chodziło przecież o to, aby Rosja wróciła do „turańskiego” etnonimu<sup>112</sup> z okresu, gdy nie posiadała Litwy i Rusi; ostatecznie więc o to, żeby obca rasowo Moskwa pozostała tylko Moskwą.

<sup>110</sup> Jeśli pisał o deslawizacji, to nie dlatego, by widział w nich jakiś komponent pierwotnie słowiański, lecz ze względu na normańskich założycieli państwa, którzy od swoich ruskich poddanych przejęli słowiański język.

<sup>111</sup> Już współcześni krytycy podkreślali, że argumentacja Duchińskiego ma dowieść jednego: „ze prawdziwa Ruś powinna należeć do Polski”. W ten sposób pisał już w 1856 r. J.H. Schnitzler, vide M. G ó r n y, „Pięć wielkich armii”, s. 693. Podobne opinie wypowiadał J. B a u d o u i n d e C o u r t e n a y, *Z powodu jubileuszu profesora Duchińskiego*, Kraków 1886, s. 6, 24–25.

<sup>112</sup> Słowo „Moskwa” zwolennicy teorii Duchińskiego uważali za „turańskie” określenie miejsca, w którym stacjonuje Złota Orda.

**„May Moscow be Moscow”.**  
**Racial discourse in the Polish insurrectionary propaganda (1863–1864)**

The paper deals with the racial discourse, relied on in the propaganda that formed part of the Polish diplomatic effort undertaken during the January Uprising of 1863. One of the goals of the propaganda was to justify Polish territorial demands that had at their core the idea of restoring an independent Poland over the whole territory it had possessed prior to the first partition in 1772. However, Western politicians refused to find such demands legitimate, as did the adherents of modern nationalism committed to the idea of ethnic nationality. In such circumstances, Polish territorial claims could not derive their legitimacy only from the idea of the nation of the old Polish Republic, to be viewed as representing a political community that asserted its vitality by staging an uprising over the whole of its old territory. In trying to justify these claims, one had to confront the charges of ethnic heterogeneity. Refutation of the charges assumed different forms depending on to whom it was supposed to be presented. Elites of multi-ethnic Habsburg monarchy were cautioned against ethnic nationalism, while the message sent to both French and English public opinion was that those who relied on the idea of cultural homogeneity for disputing Polish claims in fact had no basis for this. It is in this context that racial discourse appears in the Polish propaganda.

The discourse drew on the conception of Franciszek H. Duchński that made it possible to present the old Polish Republic as a state of ‘Aryan’ Slavs everlastingly threatened by ‘Turan’ Muscovites. Thus, the discourse adopted the view articulated by the advocates of modern nationalism that state borders should be identical with cultural ones. However, it modified the idea of cultural identity, defining it as a community of race rather than of language or religion. Treating the race as a factor that determined historical phenomena, it elevated itself to a level of scholarly discourse, thus presenting political claims as scientific assertions. However, contemporaries had no difficulty in recognizing political motives that stood behind it, realizing that it aimed to deny Russia’s right to Ukrainian and Lithuanian provinces of the old Polish–Lithuanian Commonwealth. ‘Racially alien’ Moscow was supposed to be confined within its historical borders.